

Z widokiem na normalność w kulturze?

Podsumowanie i prognoza.

Szybka reakcja jest w cenie. Z czasem, gdy rzeczywistość nabiera nowych kształtów i zaczynamy się w niej osadzać, miejsce szybkości zajmuje adekwatność. Tak wygląda proces uczenia się przez „system”, niezależnie od tego, co w ten sposób określimy. Reakcja ministerstwa kultury na lockdown była szybka - m.in. uruchomienie programu grantowego „Kultura w sieci” i szeroko zakrojone środowiskowe konsultacje co do dalszych rozwiązań - ale po tym pojawiła się wątpliwość: może lepiej byłoby jeszcze większe kwoty przekazać twórcom, animatorom, stowarzyszeniom wprost jako zapomogi lub stypendia? Bo proponowane przez nich na szybko projekty nie zawsze uwzględniały charakter i specyfikę środowiska, w jakim miały zaistnieć. Tylko czy na tym etapie nasze społeczeństwo gotowe było „bezinteresownie” wspierać „pięknoduchów”, skoro jego znaczna część nie odróżnia artystów od celebrytów? Nic dziwnego, że w końcu, jesienią, koalicja czołowych twórców (Joanna Kos-Krauze, Jacek Dehnel, Zygmunt Miłoszewski, Redbad Klynstra) wystąpiła ponad podziałami m.in. z postulatem szybkiego przyjęcia ustawy o statusie artysty. Kim innym jest bowiem zawodowy twórca - malarz, aktor, a kim innym popularny youtuber - autor wideo czy domorosły gitarzysta, choć i ci ostatni coś twórczego robią.

Zareagowano też na poziomie samorządowym. Urząd Marszałkowski uruchamiał konkursy grantowe, a temat cięć budżetowych w instytucjach właściwie się nie pojawił. Z rekordowym budżetem konkursu Kultugranty 2.0 (ok. 1 mln zł) wyszło Łódzkie Centrum Wydarzeń, poszerzonego o projekty internetowe. Ten bardziej „interwencyjny” charakter kazał domyślać się, że jak najwięcej środków ma trafić do twórców. Ze 166 wniosków dofinansowano tylko 32 na kwotę 160 tys. zł (po 5 tys. zł na projekt), co odebrano jako stawianie się ŁCW w roli arbitra jakości - właściwie to dobrze, pytanie, czy to był najlepszy moment? Pozostała kwota, jak informowano nas w maju, miała być przeznaczona na rozwijanie wybranych projektów z tych, które dofinansowano. Szerzej zakrojony był przygotowany przez Wydział Kultury program Zdrowa Kultura - w miejsce corocznego małego konkursu grantowego, obejmował też tzw. karnet, czyli możliwość kupna biletu wiosną na wydarzenia jesienne i obniżkę czynszu do 1 zł dla firm związanych z kulturą, działających w miejskich lokalach. To i tak wiele. Pierwszą reakcją na kryzys było zamrożenie stypendiów artystycznych, zmniejszenie kwot na nagrody dla artystów i wydarzenia, brak Nagrody im. Tuwima (po petycji i larum decyzję cofnięto). Jakże inna skala reakcji komórek magistratu. Pod koniec roku część polityki kulturalnej Łodzi i tak jawiła się jako doraźna i reaktywna - co dostrzegają ważne środowiska w Polsce. Stąd takie, a nie inne (właściwie zerowe) ich zainteresowanie konkursem na dyrektora Teatru Nowego, topniejące zainteresowanie konkursem w Muzeum Miasta Łodzi (gdy zamykaliśmy numer, mówiło się, że i trzecie podejście nie wskazało kandydata).

Latem wydział ruszył z kampanią Kultura Odporna. Na citylightach i w internecie oglądaliśmy kolorowe fotografie łódzkich twórców. Realia są dokładnie odwrotne - kultura jest najmniej odporna na kryzysy i zawirowania, potrzebuje zrozumienia, troski i ciągłości. Część bohaterów kampanii, gdy nie uśmiechała się akurat do aparatu, porzucała planowane projekty i pisała na szybko więcej wniosków niż w „zwykłych” latach - żeby zdobyć choć drobne honorarium. Może w kolejnej edycji za prezentacją wizerunków twórców pójdzie też mocniejsza promocja ich twórczości. Jeśli ta edycja będzie. Budżety samorządów, uszczuplone w roku 2020, w obecnym mogą przeżyć prawdziwe tąpnięcie. Źle, jeśli będzie to pretekst do cięć w wydatkach na kulturę. To by znaczyło, że dla decydentów kultura jest wciąż tylko kosztem. Tymczasem to ona, ta „wysoka” i ta „popularna”, może spełnić na tym etapie pandemii rolę spoiwa dla społeczeństwa i leczyć nas z mentalnych i

psychicznych ran. Zrozumieć ten fakt to przygotować mieszkańcom „pas transmisyjny” do normalności. Lepiej gdyby ten rok poświęcono na analizę, czy strukturę kosztów można ułożyć inaczej i czy nie zdecydować się na całościowe myślenie o kulturze miejskiej. Od nowa. Bo świata, który znaliśmy, w pewnej mierze już nie ma, a realnym problemem może stać się zmiana nawyków kulturowych. Dotąd sezony artystyczne zajął się i wszystko toczyło się w cyklach. Teraz przez rok nie byliśmy w teatrze, kinie, galerii, więc może nie potrzebujemy ich tak bardzo? Może wystarczy nam spektakl online? Równie ważne jest kompleksowe podtrzymywanie relacji odbiorcy z artystami – może ono znaleźć wyraz także w uświadamianiu, że nie ma jakościowej kultury bez ludzi, bez nakładów na nią, czyli np. bez biletów także na prezentacje online (czy na część z nich). Może warto uruchomić system mikrowpłat – 5 czy 10 zł przekazane co miesiąc instytucjom, czy na fundusz wsparcia twórców, zsumowane byłoby nie tylko wymiernym wsparciem. Także wyrazem troski o kulturę na etapie przejściowym do normalności.

Był to rok roszad dyrektorskich. Jako groźbę przerwania ciągłości instytucji odebrano dłuży się wakat na stanowisku dyrektora Teatru im. Jaracza, gdy Zarząd Województwa odwołał Waldemara Zawodzińskiego. Te kilka miesięcy bez osobowości artystycznej, która wyznacza kierunek, nie umknęło mediom ogólnopolskim, a Teatr dość lichy istniał w sieci. W konkursie kandydat zespołu i przez dwie kadencje rektor Szkoły Filmowej reżyser Mariusz Grzegorzek, związany od lat z tą sceną, dostał więcej głosów niż serialowy aktor Michał Chorościński, nie dość jednak, by otrzymać nominację. Zimą na stanowisko powołano, już bez konkursu, Marcina Hycnara, świetnego aktora, dobrze osadzonego i ocenianego w środowisku, doświadczonego w pracy m.in. z Jerzym Jarockim i Janem Englertem, wcześniej kierującego Teatrem im. Solskiego w Tarnowie – mającego osiągnięcia, niemałe ambicje i swój pomysł na „Jaracza”. Zapowiada się happy end.

Jaka będzie kadencja wskazanej w drugim konkursie Doroty Ignatiew w Teatrze Nowym? Dobrze, gdyby linia repertuarowa została uporządkowana. Największa zasługa duetu Krzysztof Dudek i Maciej Wojtyśko to, zdaje się, wejście w kooperację z Teatrem TV i łódzką TVP, a w efekcie powrót teatru na ekrany i (jakoże udany) dokument o Dejmku „Ostre słowa” w reż. Krystyny Piasecznej. W Teatrze Powszechnym miasto wycofało się z konkursu, a pandemia zawiesiła Międzynarodowy Festiwal Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych. W nietypowej sytuacji Powszechny jednak zawsze był pierwszy – z internetowym serialem, z angażowaniem internautów w pisanie dramatu etc. Można więc go krytykować, ale argumenty na korzyść dyrekcji trudno zbić. W Pinokiu, po odejściu Konrada Dworakowskiego, złożeniem stanowiska zakończyła się chorobowa nieobecność Rafała Sabary. Na p.o. dyrektora powołano Gabriela Gietzky’ego. Czy zostanie tu na stałe i stworzy szansę na realizację zaprojektowanego tu Centrum Sztuki Dziecka? Równie i wysoko mierzy Teatr Lalek Arlekin. Poza ogólnopolskim sukcesem „Rutki” (reż. Karolina Maciejaszek) do repertuaru weszły kolejne świetne tytuły: „Wędrowniaku Nabu” wg Jarosława Mikołajewskiego i „Jak zostałam wiedźmą” wg Doroty Masłowskiej (reżyserowali odpowiednio: Przemysław Jaszczak i Ewelina Pietrowiak). Do tego przemyślanie budował obecność nie tylko w internecie i jawił się jako miejsce, które ma dobrego gospodarza. „Rebranding” pod wodzą Wojciecha Brenera trzeba uznać za udany, a linia repertuarowa wciąż ma „w genach” myślenie o szerokiej publiczności.

Reakcja teatrów na lockdown była podobna: udostępnianie online nagranych już spektakli, czytanie bajek i warsztaty. Wejść do sieci można bez budżetu, trudniej z kompetencjami i „czuciem” tego medium. Jako jeden z pierwszych przytomnie zareagował ArtKombinat Scena Monopolis (projekt prywatnej firmy) spektaklami „hybrydowymi” – granymi na żywo, do obejrzenia z widowni lub w sieci. Grupa Impro Atak! na Scenie Monopolis improwizowała do wskazówek przekazanych przez Facebooka. W okresie poluzowań sanitarnych wszedł Kamil Maćkowiak i jego fundacja z długo zapowiadany monodram „Klaus. Obsesja miłości”, ale „życie” spektaklu zamroził drugi lockdown kultury. Z kolei mały prywatny Teatr Piccolo uruchomił interaktywną aplikację teatralną. W „okienko” pandemiczne wstrzelił się Teatr Chorea z festiwalem Retroperspektywy, nowatorskim

w organizacji i od strony techniki: wydarzenia były grane na żywo i transmitowane live - widz wybierał sposób odbioru; były też premiery jako pokazy filmowe, oglądane w sali wśród widzów. Eksperyment to premiera łódzko-lubelskiego „Dionizosa 360” neTTtheatre w reżyserii Pawła Passiniego, gdzie dzięki goglom VR łądowaliśmy w świecie spektaklu. [...]

Aleksandra Talaga-Nowacka, Magdalena Sasin, Paulina Iliska, Bogdan Sobieszek i Łukasz Kaczyński.

--

Jak kupić "Kalejdoskop"?

Numer 01/21 do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik.

I w prenumeracie:

- redakcyjnej - część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a na początek prenumeraty każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best of Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)
- dostępnej od lat via Ruch (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

*** Nasze PODKASTY**

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#)
Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)

*** Nasze AUDYCJE**

W społecznościowym Radiu Kapitał realizujemy cykl audycji „Oko Kalejdoskopu”. Pierwsze trzy audycje: rozmowę wokół „tez dla łódzkiej kultury” z ich autorem Michałem Lachmanem, dotyczącą tematu strategii dla łódzkiej kultury, rozmowę Joanny Glinkowskiej z Rafałem Kołackim o field recordingu i rozmowę z Rafałem Gawinem o „Muzyce roku pandemii”, można odsłuchać [TUTAJ](#)